

# Cezary Obracht-Prondzyński

---

## Milenium, a tożsamość Gdańska

---

Acta Cassubiana 2, 121-132

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Cezary Obracht-Prondzyński

## **Milenium, a tożsamość Gdańska<sup>1</sup>**

Pytanie o tożsamość pozostaje jednym z centralnych problemów badawczych wszystkich nauk społecznych. Nabiera ono także szczególnego znaczenia w warunkach współczesnej cywilizacji. Tożsamość określa, kim jesteśmy, jakie jest nasze miejsce w świecie (tym globalnym, ale i tym lokalnym świecie społecznym), czym się różnimy od innych, a w czym jesteśmy podobni. Tożsamość pozwala nam budować wspólnotę i poczucie więzi z innymi ludźmi, żyjącymi na jakimś obszarze.

Dziś szereg elementów, zdarzeń, procesów i zjawisk decyduje o tym, że dyskusja o tożsamości kulturowej, społecznej i historycznej jednostek i całych zbiorowości, w tym także zbiorowości lokalnych i regionalnych, staje się bardzo istotna. Wśród nich można wymienić przemiany demokratyczne ostatnich lat, dzięki którym znikły ograniczenia polityczne czy ideologiczne w kształtowaniu i manifestowaniu własnej, odrębnej i specyficznej tożsamości. Dziś można swobodnie dyskutować, badać i spierać się o tożsamość własnej wspólnoty. W czasie tych dyskusji nie trzeba płacić serwitutów obowiązującej

<sup>1</sup> Zmieniona wersja referatu przedstawionego podczas seminarium „Książki Tysiąclecia. Dorobek wydawniczy gdańskiego jubileuszu”, zorganizowanego w dn. 12 kwietnia 1999 wspólnie przez Instytut Kaszubski oraz Bibliotekę Gdańską PAN i Fundację Biblioteki Gdańskiej. Z tej okazji przygotowano także wystawę „1000-lecie Gdańska w wydawnictwach”, której towarzyszył bardzo interesujący katalog, zawierający wykaz książek wydanych z okazji 1000-lecia Gdańska.

doktrynie. Ale to wcale nie znaczy, że nie pojawiły się inne problemy, a przykłady dyskusji wokół tożsamości Gdańska najlepiej nam to uświadamiają, ot choćby kwestia mody, „nonkonformistyczne” próby przewartościowania i odrzucenia wszystkiego, co do tej pory o Gdańsku napisano jako skażonym „polonocentryzmem”, czy też kreowania nowych autorytetów, rzekomo najważświiej opisujących i przedstawiających obecnie to, co nazywamy „duchem miejsca”.

Wolność w artykułowaniu tożsamości przyniosła także inne ważne, szczególnie w Gdańsku i szerzej na Pomorzu, zjawisko, a mianowicie zjawisko, które można określić mianem „parcelacji” tożsamości wspólnotowej. Oznacza to, że różne grupy, poszukując własnej, specyficznej tożsamości, tworzą nowe granice świadomościowe, oddzielające je od innych. Szukają wyróżników kulturowych i świadomościowych, nowych elementów budujących ich odrębność od innych grup tworzących społeczność Gdańska czy Pomorza. W jednym z wywiadów z okazji obchodów milenium prof. M. Latoszek mówił: *„Jesteśmy wielokulturowi, inaczej w tradycji historycznej, inaczej we współczesności. Regionalnie powojenny Gdańsk to z pewnością tygiel, w którym ucierają się: przybysze z całego kraju, repatrianci ze wschodu, rdzenna ludność tej ziemi – Kaszubi, Kociewiaczy, bardzo nieliczni już potomkowie gdańszczan Wolnego Miasta i inni. Żadna z tych grup nie stała się dominująca, nie zdołała narzucić swojego stylu życia ni myślenia”*<sup>2</sup>.

Po wojnie w Gdańsku ukształtowała się nowa społeczność, która dziś ponownie szuka własnej tożsamości. W jej obrębie – zwłaszcza w ostatnich latach – różne grupy podkreślają własną specyfikę – Kaszubi, Kresowiaczy, środowiska mniejszości narodowych, wśród których najaktywniejsi się Niemcy i Ukraińcy itd. W obliczu tej świadomościowej „parcelacji” szczególnie istotna jest rola i odpowiedzialność środowiskowych liderów i elity intelektualnej. Ważne jest bowiem pytanie, czy poszukiwanie lub odzyskiwanie i manifestowanie własnej tożsamości nie będzie prowadziło do odradzania stereotypów i uprzedzeń zamiast do sięgania do całego bogactwa wspólnej, choć różnorodnej tradycji okresu historycznego i powojennego.

Zwłaszcza na obszarze pogranicza kulturowego, a my nim nadal jesteśmy, są to pytania bardzo ważne. Jesteśmy w Gdańsku i na Pomorzu świadkami i uczestnikami poszukiwania i tworzenia nowej tożsamości regionu i mia-

<sup>2</sup> *Gdańska dusza*, z prof. M. Latoszkciem rozmawia R. Krzyżaniak, „Rejsy”, 18.04.1997. s. 3.

sta. Można powiedzieć, że problemem centralnym jest tu to, czym będzie owa tożsamość „pomorska” jako formuła łącząca wszystkich mieszkańców regionu, z całą różnorodnością ich kulturowych tradycji i z uwzględnieniem bogatego podłoża historycznego. Dlatego równie ważne jest dla nas, w kontekście obchodów 1000-lecia miasta, pytanie o miejsce Gdańska w regionie i w procesie budowania tożsamości pomorskiej. Gdańsk przecież zawsze był naturalną stolicą Pomorza nad Wisłą. Świadczy o tym cała jego historia, dzisiejsza pozycja gospodarcza, polityczna i administracyjna, wreszcie znaczenie kulturowe. Gdańsk, a zwłaszcza jego szeroko pojęte elity intelektualne, powinny uczestniczyć w dyskusjach wokół przyszłej tożsamości i kultury Pomorza. Są do tego w naturalny sposób predestynowane. Dlatego też dla całego regionu wielkie znaczenie ma to, czym zakończą się poszukiwania tożsamości samego miasta. A niewątpliwie obchody milenijne, obojętnie, jak byśmy je nie oceniali, przyczyniły się do rozbudzenia dyskusji wokół specyfiki i oblicza kulturowego naszej pomorskiej stolicy.

\*\*\*

O wpływie, jaki wywarły obchody milenijne, dość trudno mówić bez rzetelnych i zakrojonych na dużą skalę badań, a takie, o ile mi wiadomo, nie zostały ani w trakcie trwania obchodów milenijnych, ani po ich zakończeniu przeprowadzone. Natomiast z badań, którymi dysponujemy, wynika dość jasno, że przed milenium Gdańszczanie przywiązywali do niego dużą rolę, wiązali z nim wiele oczekiwań, spodziewali się, że będzie ono czymś ważnym w ich życiu (w kwietniu 1997 r. twierdziło tak aż 77% ankietowanych). Po roku opinia uległa zmianie. Nieco ponad 60% stwierdziło, że milenium rzeczywiście było ważnym dla nich wydarzeniem. Jak napisano w omówieniu badań: *„Fakt ten wynika prawdopodobnie z tego, że część mieszkańców miała znacznie większe oczekiwania pod adresem obchodów milenijnych (stąd wskazywano na ich rangę). Można więc mówić o pewnej kategorii mieszkańców rozczarowanych przebiegiem uroczystości i ich końcowych rezultatów”*<sup>3</sup>. Faktem jednak pozostaje, że dla znacznej części mieszkańców obchody milenijne były czymś ważnym, zostały zauważone i w jakiś sposób wpłynęły na postawę mieszkańców wobec własnego miasta. Inną sprawą jest, czy zmieniła się ich

---

<sup>3</sup> Zob. *Działalność władz miasta w Gdańsku w percepcji mieszkańców* (Raport z badań), Pracownia Realizacji Badań Socjologicznych Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk marzec 1998, s. 44. Za udostępnienie tych badań serdecznie dziękuję dr Jarosławowi Załęckiemu z IFiS UG.

potoczna wiedza i świadomość. Prof. Jerzy Krechowicz mówił o tym w bardzo charakterystyczny sposób: „*Udało się ożywić nas od nowa. Połowa z nas, gdańszczan, jest przyjezdna, nie odczuwa ciągłości tradycji. Te mityczne 1000 lat podbudowało nas, uświadomiło, że żyjemy w miejscu bardzo starym. Ale nie udało się dokonać [...] żebyśmy wszyscy święcie w to uwierzyli*”<sup>4</sup>.

Piszę o tym także z tego względu, że obchody milenijne doczekały się radykalnie odmiennych i sprzecznych ze sobą ocen. W przytoczonych już badaniach napisano: „*Rozkład odpowiedzi wskazuje na daleko idącą polaryzację stanowisk – 40% generalnie uważa te obchody za udane, a 31% za nieudane, zaś 29% nie ma zdania w tej sprawie*”<sup>5</sup>. W jednej z wypowiedzi podsumowujących milenium możemy przeczytać, że: „*Nie udało się spowodować, żeby był to czas szczególny dla mieszkańców Gdańska. Obchody przeobraziły się w święto elit: politycznych, gospodarczych, kulturalnych. (...) Sukcesem była natomiast ogromna aktywizacja środowisk kulturalnych*”<sup>6</sup>. Całkowicie odmienne stanowisko zaprezentował jeden z dziennikarzy, pisząc m. in.: „*Obchody milenium były dla Gdańska szansą. Szansą na wyrwanie się z prowincjonalizmu, zaistnienia w szerszym gospodarczym i kulturalnym kontekście. (...) Okazały się szansą niewykorzystaną, by nie rzecz zmarnowaną. Nie została zainspirowana i nie odbyła się przez te kilka milenijnych miesięcy żadna istotna dyskusja, poruszająca problem miejsca Gdańska nie tylko w jednoczącej się Europie czy nad Bałtykiem, ale przynajmniej w Polsce. Nie odbyła się żadna rozmowa na temat, czym ma to miasto być dla mieszkańców. Czy ma być związane z morzem, czy z kulturą, czy z nauką, czy z przemysłem, czy z turystyką?*”<sup>7</sup>.

Abstrahujmy w tym momencie od samej oceny milenium i szans z nim związanych. Ale zwróćmy uwagę na stwierdzenie, że nie odbyła się żadna istotna dyskusja nad tym, czym był i jest Gdańsk i w Polsce, i dla mieszkańców. Czy tak rzeczywiście było?

Po pierwsze, jak dziwnie musi to brzmieć pod piórem dziennikarza, którego wszak obowiązkiem jest podejmować takie właśnie dyskusje?! Jest kwestią wartą zbadania, jak milenium, ale przede wszystkim jak tradycja i współczesność Gdańska była w roku jubileuszowym prezentowana w mediach, czy-

<sup>4</sup> Bez fajerwerków, „Gazeta Morska”, 20.10.1997, wypowiedź Jerzego Krechowicza.

<sup>5</sup> *Działalność...*, s. 45.

<sup>6</sup> Bez fajerwerków, wypowiedź W. Bonisławskiego.

<sup>7</sup> W. Kuchanny, *Jubileusz naszej wsi*, „Gazeta Morska”, 30.10.1997.

li jaką rolę media odegrały w budowaniu tożsamości miasta? To wielkie pole popisu dla prasoznawców i analityków mediów elektronicznych. A dodam tylko, że w ogromnej mierze na obraz samego milenium wpływała telewizja. Z badań przeprowadzonych w końcu sierpnia 1997 r. na próbie ogólnopolskiej wynika, że nieco ponad 70% słyszało o obchodach milenium, przy czym wiedzę swą czerpali głównie z telewizji – aż 60,5%. Z prasy tylko 22,5%, a z radia 7%<sup>8</sup>. Media, zwłaszcza elektroniczne i prasa codzienna, odgrywały więc zasadniczą rolę w prezentacji treści jubileuszowych i warto by się było zastanowić, czy sprostały temu zadaniu?

Po drugie, wydaje mi się stwierdzenie, że nie podjęto poważnej rozmowy nad tożsamością Gdańska, niesprawiedliwe i nie do końca prawdziwe. Nie dysponuję oczywiście pełną analizą zawartości prasy lokalnej, regionalnej i ogólnopolskiej, nie mówiąc już o telewizji, ale nawet pobieżny przegląd wskazuje, że elita intelektualna Gdańska podjęła się zadania przedyskutowania problemu oblicza kulturowego miasta i że znalazło to jednak jakieś odbicie w prasie. Co więcej, odbyło się szereg spotkań i sympozjów, na których poważnie zastanawiano się nad tym, jaki jest Gdańsk współczesny i jaka jest rola gdańskiej tradycji historycznej dla współczesnych jego mieszkańców.

Sympozja te i konferencje owocowały licznymi publikacjami naukowymi i popularno-naukowymi, gdzie omawiało się na najróżniejsze sposoby skomplikowane kwestie tożsamości Gdańska<sup>9</sup>. Co szczególnie ważne – bardzo często podczas tych konferencji podejmowano kwestię usytuowania Gdańska w krajobrazie kulturowym Pomorza, Polski i kręgu nadbałtyckiego. Wśród książek, które najszerszej podejmowały te właśnie zagadnienia, warto wymienić: *Rozmyślenia gdańskie*<sup>10</sup>, *Gdańsk w gospodarce i kulturze europejskiej*<sup>11</sup>,

<sup>8</sup> *Jak się podobało milenium*, „Herold”, s. 4.

<sup>9</sup> Analizę wydawnictw przedstawił podczas wspomnianej sesji dr G. Berendt w referacie pt. *Dzieje miasta i regionu w pracach historyków wydanych z okazji Tysiąclecia najstarszej znanej wzmianki pisanej o Gdańsku*.

<sup>10</sup> *Rozmyślenia gdańskie*. Materiały z sesji „Miejsce Gdańska w procesie powstawania narodowego państwa polskiego”, pr. zbior., Gdańsk 1998. W książce tej znalazło się, oprócz wstępu prof. R. Wapińskiego, 13 artykułów autorstwa m. in. W. Odyńca, B. Śliwińskiego, J. Borzyszkowskiego, S. Chazbijewicza, P. Kotlarza i in.

<sup>11</sup> *Gdańsk w gospodarce i kulturze europejskiej*, red. M. Mroczo, Gdańsk 1997. Książka zawiera materiały z sesji naukowej inaugurującej obchody gdańskiego 1000-lecia w dn. 19 kwietnia 1997 r.

*Gdańsk 1945*<sup>12</sup>, *Mieszczanstwo gdańskie*<sup>13</sup>, *Na rozstajach dróg. Gdańsk między Niemcami a Polską*<sup>14</sup>, *Rodzina Pomorska*<sup>15</sup> itd.

Na szczególną uwagę zasługują także inne przedsięwzięcia wydawnicze. Warto wymienić choćby serię publikacji „Gdańska Kolekcja 1000-lecia”, wydawaną przez wydawnictwo Marpress. Do 2000 roku ukazało się w niej ponad dwadzieścia tytułów o zróżnicowanym charakterze, profilu i ciężarze gatunkowym. Są tu pozycje biograficzne, wspomnieniowe, popularyzatorskie, przewodniki, katalogi towarzyszące wystawom, książki poświęcone G. Grassowi itd.

Innym, szczególnie istotnym wydarzeniem było zakończenie edycji monumentalnej *Historii Gdańska*. Ukazały się ostatnie tomy: dwuczęściowy czwarty i piąty, zawierający bibliografię prac dotyczących Gdańska<sup>16</sup>. Zwłaszcza ten tom będzie przez następne lata przedmiotem admiracji wielu historyków, gdyż w znakomity sposób ułatwia prowadzenie badań nad dziejami, gospodarką i kulturą miasta<sup>17</sup>.

Dalej należy pamiętać o wielu poważnych i interesujących materiałach publikowanych na łamach gdańskich pism naukowych, społeczno-kulturalnych, politycznych i literackich: „Rocznika Gdańskiego”, „Pomeranii” (np. cykl „Gdy

<sup>12</sup> 30 marca 1995 r. z okazji kolejnej rocznicy wyzwolenia Gdańska odbyła się sesja podsumowująca dyskusje nad tym wydarzeniem w dziejach miasta. Książka, zawierająca materiały z tej sesji, ukazała się w końcu 1996 r. i u progu obchodów milenium wpisała się w toczone dyskusje nad tożsamością i najnowszą historią nadmorskiego grodu (*Gdańsk 1945*, red. M. Mroczo, Gdańsk 1996).

<sup>13</sup> *Mieszczanstwo gdańskie*, pr. zbior., Gdańsk 1998. Książka zawiera materiały z sesji, którą zorganizowało Nadbałtyckie Centrum Kultury.

<sup>14</sup> *Na rozstajach dróg. Gdańsk między Niemcami a Polską*, red. M. Mroczo, Gdańsk 1998. Książka zawiera materiały z konferencji pod tym samym tytułem, którą zorganizowały wspólnie GTN i Instytut Historii UG w dniach 13-14 października 1997 r.

<sup>15</sup> Z okazji 1000-lecia Gdańska przygotowano całą serię wydarzeń pod ogólną nazwą „Wystawa Pomorska”. W jej ramach odbyły się targi przemysłowe oraz wystawa fotograficzna, będąca pokłosiem konkursu pt. „Rodzina Pomorska”. Zob. *Katalog Wystawa Pomorska*, Gdańsk 1997. We wrześniu 1997 r. w Nadbałtyckim Centrum Kultury odbyła się konferencja naukowa pt. „Rodzina Pomorska”. Materiały z niej opublikowano w książce *Rodzina pomorska*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1999.

<sup>16</sup> *Historia Gdańska*, red. E. Cieślak, t. IV, cz. 1 i 2, Sopot 1998-1999, t. V, Sopot 1997.

<sup>17</sup> W roku milenijnym ukazała się także inna książka ważna z punktu widzenia analizy stanu wiedzy o dziejach tego miasta. Mowa tu o książce B. Taraszkiewicz, „*Gedania-na*” w dorobku wydawniczym Polski w latach 1945-1989, Toruń 1997. Zawiera ona ułożoną w porządku chronologicznym obszerną (kilkaset pozycji) bibliografię prac poświęconych Gdańskowi, opublikowanych poza tym miastem.

myślę Gdańsk”), „Przeglądu Politycznego”, „Tytułu”, „Toposu”. Lokalne gazety codzienne także zadbały o specjalne dodatki jubileuszowe<sup>18</sup>. Dodajmy do tego materiały, czasami bardzo obszerne i interesujące, publikowane w prasie ogólnopolskiej np. w „Rzeczpospolitej”, „Magazynie Gazety Wyborczej”<sup>19</sup>, „Tygodniku Powszechnym”, „Polityce”<sup>20</sup>, „Więzi” itp. Ukazał się także specjalny numer polsko-niemieckiego pisma „Dialog”, poświęcony jubileuszowi Gdańska<sup>21</sup>.

Dyskusje i żywe zainteresowanie wywoływały wydawnictwa albumowe<sup>22</sup>, a dwa dzieła najbardziej wymowne i pobudzające do refleksji trzeba tu wymienić, tj. księgę *Gedanensis Millennii Splendor*<sup>23</sup> oraz *Był sobie Gdańsk*<sup>24</sup>. W tym

---

<sup>18</sup> Tytułem przykładu warto przywołać: *Gdańsk tysiącletni*, dod. „Dziennika Bałtyckiego”, 18.04.1997; *Gazeta Tysiącletniego Miasta Gdańska*, dod. „Gazety Morskiej”, 20.10.1997; *Jest Gdańsk*, dod. „Gazety Morskiej”, 14.04.1997. Warto też pamiętać o stałej obecności problematyki milenijnej, zanim jeszcze doszło do inauguracji obchodów. W 1996 r. już pisano obszernie o jubileuszu, a dowodem zainteresowania nim był choćby specjalny dodatek „Gazety Wyborczej”: „999”, 30.07.1996, gdzie obszernie pisano o przygotowywanych obchodach (zresztą dość krytycznie), zaprezentowano różnorodne materiały związane z historią miasta oraz przywołano opinie mieszkańców Gdańska o swoim mieście.

<sup>19</sup> J. Kurski, *Gdańsk odnaleziony*, „Magazyn Gazety Wyborczej”, 16.05.1997, s. 6-12

<sup>20</sup> Zob. H. Samsonowicz, *Dom zboża. Gdańsk: hanzeatycka furta Polski*, „Polityka”, 1997, nr 22, s. 80-82.

<sup>21</sup> Numer ten został wydany z okazji odbywającego się w Gdańsku w maju 1997 r. VI Kongresu Towarzystw Polsko-Niemieckich i Niemiecko-Polskich („Dialog”, 1997, nr 1). Zamieszczono w nim teksty o Gdańsku takich autorów, jak: J. Tazbir, H.-W. Rautenberg, A. Krzemiński, G. Grass, D. Tusk, G. Nitschke i in.

<sup>22</sup> Tylko tytułem przykładu można przywołać takie wydawnictwa albumowe, jak S. Klimek, *Gdańsk. Architektura i historia 997-1997*, Toruń 1997; *Gdańsk*, red. J. Mykowski, M. Klat, Gdańsk 1997. Wyjątkowym wydarzeniem wydawniczym była także książka *Dyament w Koronie*, red. M. Babnis, J. Kukliński, Z. Nowak, J. K. Sawicki, Gdańsk-Gdynia 1997, w której wykorzystano przebogate zbiory materiału ilustracyjnego zgromadzone w Bibliotece Gdańskiej PAN.

<sup>23</sup> *Gedanensis Millennii Splendor*, Gdańsk 1996. Książka ta jest połączeniem wydawnictwa albumowego z opracowaniem popularnonaukowym, zawiera bowiem cztery obszerne szkice poświęcone różnym sferom życia miasta: J. Borzyszkowski, *Spiritus*, ks. S. Bogdanowicz, *Sacrum*, J. Mykowski, *Profanum*, J. Samp, *Sapientia*. Wydana została przez Oficynę Pomorską najpierw w języku polskim, a następnie w niemieckim i angielskim.

<sup>24</sup> *Był sobie Gdańsk*, Gdańsk 1996 (album ten miał następnie edycję w języku niemieckim). O książce zob. P. Huelle, *Był sobie Gdańsk*, „Magazyn Gazety Wyborczej”, 6.12.1996, s. 12-15. Książka ta cieszyła się tak ogromnym zainteresowaniem, że wkrótce autorzy przygotowali dwa następne tomy, zaczęli wydawać kwartalnik pt. „Był sobie Gdańsk”, który ostatecznie przekształcił się w miesięcznik poświęcony dzieciom i kulturze Gdańska pt. „30 Dni”.



drugim przypadku wprost spory, które on wywołał, dotyczyły tego, czym Gdańsk był, jakie jest miejsce w jego historii różnych wątków kulturowych. Osobne miejsce należałoby poświęcić także recepcji literatury „gdańskiego mitu”, czyli przede wszystkim P. Huelle i S. Chwina, przy czym równie duże znaczenie miały liczne wypowiedzi tych autorów w postaci esejów czy wywiadów<sup>25</sup>.

Tak więc stwierdzenie, że przy okazji obchodów jubileuszowych nie podjęto poważnej debaty nad tożsamością Gdańska, można uznać za nieprawdziwe. Czym innym jest natomiast ocena tego, jak debata ta, toczona siłą rzeczy w kręgu elity kulturalnej i intelektualnej, mogła wpłynąć i wpłynęła na szerokie kręgi mieszkańców miasta. Tu należy być raczej ostrożnym pesymistą, wiedząc o tym, że na dobrą sprawę treści formułowane w tym kręgu dyskusyjnym słabo docierają do szerszej opinii, gdyż poziom czytelnictwa, szczególnie prasy kulturalnej i książek „z ambicjami”, jest bardzo mizerny.

\*\*\*

Jak w takim razie prezentuje się obraz naszego miasta w dyskusjach toczonych przy okazji Tysiąclecia? Od razu powinienem zaznaczyć, że mój ogląd i analiza tej dyskusji nie ma charakteru obiektywnej i bezstronnej obserwacji badacza. To niemożliwe, choćby z tego względu, że czuję się emocjonalnie związany z Gdańskiem i mam pewien wyrobiony sąd na temat jego tożsamości. Ważne dla mnie są tu przede wszystkim pewne rodzinne związki. Otóż dzięki pokoleniu mojej babci, dzięki jej opowieściom oraz opowieściom jej rodzeństwa (a u jej brata przez pięć lat mieszkałem w czasie studiów), poznałem także Gdańsk międzywojenny. Wujek Jerzy, mieszkający w zupełnie zapomnianej przez władze miejskie dzielnicy, czyli na Rudnikach, oprowadzał mnie po gdańskich Żuławach, opowiadając o swojej pracy przed wojną „na ronklach”. Opowiadał mi, a pomocne w tym były albumy dawnego Gdańska, o obliczu miasta sprzed wojny i jego odbudowie. Mam w pamięci i taki epizod, że gdy po wojnie starał się wykorzystywać sztukę murarską, której nauczył się w Gdańsku przed wojną, jego koledzy niszczyli jego robotę, mówiąc, że „muruje po szwabsku”. W oczach mam też zagładę całych fragmentów Żuław Gdańskich podczas budowy gdańskiej rafinerii, gdzie pracował mój ojciec. Z kolei siostra babci mieszkała w starej Oliwie przy Polankach i z tymi zakątkami związane są najwcześniejsze obrazy mojego dzieciennego Gdańska.

<sup>25</sup> Z wielu można przywołać: *Gdańska paleontologia*, rozm. z S. Chwinem, „Rzeczpospolita”, 1-2.02.1997; *Nadszedł czas normalnej koegzystencji...*, rozm. z P. Huelle, „Megaron. Kurier Czytelniczy”, 1997, nr 36.

Dzięki tej tradycji rodzinnej Gdańsk nigdy nie był dla mnie obcym miastem, miastem obcej tradycji kulturowej. Sięgam bowiem także do wspomnień mojej babci. Jej ojciec przed I wojną światową był kolejjarzem na Dolnym Śląsku. W 1919 r. wrócił na Pomorze i wkrótce znalazł pracę na polskiej kolei, z której to pracy był ogromnie dumny. Kiedyś przyjechał z moją babcią, będącą małą dziewczynką, do Gdańska, a był to początek lat 20. Kiedy byli na peronach pustego dworca głównego, babcia biegała wesoło, zachwycona pięknem tego miejsca. Na nogach miała „korki”, które strasznie dudniły. W pewnym momencie nakrzyczał na nią jakiś Niemiec, że woła po polsku i robi tyle hałasu. Pradziadek – zdenerwowany –, znakomitą niemczyzną zbeształ go, że jest polskim kolejjarzem, a to jego córka, i że w Gdańsku mają wszelkie prawo zachowywać się, jak chcą. Babcia była z takiej postawy ojca strasznie dumna. Ale mimo tego przykrego zajścia wspomina przedwojenny Gdańsk z wielkim sentymentem. Przekazała go, wraz z pozostałym swym rodzeństwem, nam, którzy choć w Gdańsku nie mieszkamy, zawsze traktowaliśmy to miasto jako swoje i jako naturalne centrum naszej pomorskiej historii.

Powyższe uwagi były konieczne, ponieważ czasami trudno mi odczuć i zrozumieć wszelkie rozważania o całkowitym zerwaniu tradycji gdańskiej, o jej zaprzeczeniu po 1945 r. Zastanawiam się, dlaczego tak rzadko podkreślamy istniejącą jednak ciągłość tej tradycji, przynajmniej w pewnych środowiskach pomorskich? I kiedy to analizuję, dochodzę do wniosku, który został dodatkowo utwierdzony obserwacją dyskusji wokół tożsamości Gdańska w czasie milenium, że dominujące elity kulturalne kreują pewną wizję Gdańska, w której nie ma miejsca na ciągłość tradycji.

W jakiejś mierze odpowiada to stanowi faktycznemu. Kiedy bowiem w 1996 r. przeprowadzono pilotażowe badania poświęcone tożsamości historycznej współczesnych Gdańszczan, okazało się, że przede wszystkim wpłynęły na jej kształtowanie „*własne doświadczenia historyczne i wiedza przekazywana w rodzinie lub w ramach systemu edukacyjnego*”<sup>26</sup>. Z tego też powodu wiedza ta, a w ślad za nią świadomość historyczna, jest niezwykle wybiórcza i pełna luk. Jak pisano dalej, „*identyfikacja gdańszczan z własnym miastem na poziomie kulturowo-historycznym nie jest najwyższa. Zdecydował o tym brak historycznych powiązań z Gdańskiem rodzin, z których wywodzi się większość gdańszczan, a także wpływ systemu edukacyjnego i propagandy w czasach PRL. Się-*

<sup>26</sup> R. Kryszk, J. Załęcki, *Świadomość historyczna i tożsamość Gdańszczan*, „Rocznik Gdański”. 1998. z. 2. s. 84.

ganie pamięcią w głąb historii, w okres sprzed 1 września 1939 r., nie jest specjalnością badanych. Dotyczy to zarówno wydarzeń jak i znanych postaci. *Ich wiedza dotycząca dawniejszych dziejów Gdańska jest tyle hasłowa, co niewielka*<sup>27</sup>. Mnie interesuje, na ile dyskusja toczona w kręgu elit kulturalnych może wypełnić te luki, a na ile je utwierdza, lub też nawet tworzy nowe.

Uważam, że ukształtował się pewien stereotypowy obraz miasta, potwierdzany lub wręcz kreowany przez przedstawicieli elit kulturalnych także, a może szczególnie, w trakcie dyskusji toczonych z lub przy okazji gdańskiego milenium. Pełna prezentacja tegoż stereotypowego obrazu wymagałaby rozszerzonych badań, których ciągle brak, ale można tu wymienić takie cechy przypisywane Gdańskowi, jak: morskość, otwartość, mieszczańskość, opozycyjność, czyli polityczny „wiatr od morza”, przedsiębiorczość i duch kapitalistyczny, dominacja tradycji kupieckiej, tolerancyjność, wieloetniczność itd.

Analizując wypowiedzi nie tylko „milenijne”, chciałbym zwrócić uwagę na te cechy, które uważam za najbardziej wymowne.

Pierwszą cechą, bardzo często podkreślaną, jest właśnie zerwanie tradycji („nie ci ludzie, nie w tym plenerze”), które najczęściej bywa przedstawiane przez pryzmat zderzenia dawnej świetności miasta z dzisiejszą mizérią. Na to nakłada się występująca opozycja „światowy” – „prowincjonalny” (ten pierwszy dawniej, ten drugi dziś; milenium niewiele tu zmieniło, stało się raczej, jak wynikało to z wielu wypowiedzi prasowych, niewykorzystaną szansą na zerwania z „prowincjonalnością”)<sup>28</sup>. Z obrazem zerwania tradycji koresponduje odczucie „obcości” i „wrogości” dawnego, zwłaszcza prusko-niemieckiego dziedzictwa Gdańska oraz przezwycięzania tego odczucia drogą odkryć, młodzieńczych fascynacji dawną, nieznaną, przez starszych wręcz zakazaną historią miasta. Można by przytoczyć tu dziesiątki cytatów – literackich, publicystycznych czy wspomnieniowych na poparcie tego stwierdzenia.

Kolejnym krokiem przy przezwycięzaniu tego odczucia obcości jest żal, że dziedzictwo to zostało przez wojnę zniszczone. Żal czasami niemal zupełnie bezrefleksyjny, apologetyczny w stosunku do tegoż dziedzictwa. Zastanawiać może, jak często mamy do czynienia z jednostronnością „neofickich” wręcz obserwacji i opisu kultury niemieckiej Gdańska sprzed 1945 r. Tymczasem tak naprawdę brak nam pogłębionych badań nad niemiecką kulturą Gdańska, nad

<sup>27</sup> Tamże, s. 90.

<sup>28</sup> Zob. dyskusję redakcyjną *Między Szwecją, Królewcem a Warszawą. Czy Gdańsk jest skazany na pozostanie prowincją*, „999”, dod. „Gazety Wyborczej”, 30.07.1996, s. 7.

jej zróżnicowaniem i niejednoznacznością (odnosi się to także szerzej do niemieckiego dziedzictwa kultury na Pomorzu<sup>29</sup>). Stereotypowo powtarzana teza o wielokulturowości Gdańska zmienia się czasami w prostą tezę o monolityczności kulturowej dawnego niemieckiego Gdańska. Sami Niemcy pod wieloma sformułowaniami naszych gdańskich „rewidentów historii” by się nie podpisali.

Tymczasem problem jest rzeczywisty i o wiele szerszy. Nie dotyczy tylko Gdańska, ale całego Pomorza i wszystkich Ziem Odzyskanych. Problemem tym jest rzetelne opisanie naszego stosunku do niemieckiego dziedzictwa po 1945 r., opisanie mechanizmów politycznych, ale i psychospołecznych, które zadecydowały o takim właśnie, a nie innym nastawieniu do tegoż dziedzictwa dawniej i zmianie obecnej<sup>30</sup>. Jeśli chcemy czuć się „u siebie”, musimy przyswoić sobie historię i tradycję tych ziem w całym ich skomplikowaniu. Także tradycję niemiecką. P. Huelle mówił w jednym z wywiadów: „*problem określenia się wobec tradycji Gdańska jest równocześnie problemem określenia się wobec kultury obszaru języka niemieckiego. Ale to nie wszystko. Istnieje również problem określenia się wobec ethosu protestancko-kapitalistycznego. (...) W historii Gdańska trafiamy na pewien rodzaj obcości, który trzeba sobie jakoś przyswoić. I jest to problem filozoficzny, ale też kulturowy. Trzeba sobie odpowiedzieć, czym jest dla mnie kultura języka niemieckiego, czym jest niemiecka tradycja*”<sup>31</sup>.

To wydaje się zadaniem niezwykle ważnym. Ale nie można przy tym przekraczać granic rozsądku, bowiem tradycja gdańska jest dużo bogatsza niż tylko opozycja niemiecko-polska. W tym kontekście trzeba zwrócić uwagę na fakt, który uderza przy analizie materiałów i dyskusji milenijnych, przede wszystkim tych toczonych w przywołanych już specjalnych dodatkach gazet codziennych, które najszerzej docierały do mieszkańców nadmotławskiego grodu. Otóż Gdańsk jest w nich pokazywany jako ośrodek mieszkających się wątków polskich i niemieckich, menonickich, angielskich czy niderlandzkich; jako ośro-

<sup>29</sup> Zob. C. Obracht-Prondzyński, *Relacje kaszubsko-niemieckie a problem dziedzictwa niemieckiego na Pomorzu*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 515-552.

<sup>30</sup> Ostatnio zajmują się tym w sposób szczególnie intensywny badacze skupieni wokół Z. Mazura z Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Zob. *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997; Z. Mazur, *Dziedzictwo wyłączone, podzielone, wspólne*, [w:] *Wspólne dziedzictwo?...*, s. 813-850.

<sup>31</sup> *Dialog z Gdańskiem*, rozm. G. Fortuny z P. Huelle, „Przegląd Polityczny”, 1997, nr 33-34, s. 104.

dek prowincjonalny lub światowy, nadbałtycki lub specyficznie gdański. Ale Gdańsk nie jest pomorski! Jeśli pominąć publikacje z kręgów kaszubsko-pomorskich, gdzie podkreślanie tegoż jest naturalne, to wyraźnie zauważa się zupełną niemal nieobecność w opisach Gdańska jego znaczenia dla Pomorza.

Gdańsk był i jest stolicą dla Kaszub i Pomorza, ale z wypowiedzi dziennikarskich wynika, że nie bardzo chce nią być. Tylko tytułem przykładu można przytoczyć artykuł traktujący o językach, jakimi mówili dawni Gdańszczanie. Wymienia się tu wszystkie oprócz kaszubskiego<sup>32</sup>. Kilkakrotnie pisano o najwybitniejszych postaciach w dziejach Gdańska, ale żaden z książąt pomorskich, którzy przecież mają niezaprzeczone zasługi dla Gdańska, nie był tu wymieniany<sup>33</sup>. W artykułach omawiających w syntetyczny sposób dzieje Gdańska czasy książęce niemal zupełnie nie istnieją. Jeden z najwybitniejszych gdańskich pisarzy, S. Chwin, dokonał wręcz swoistej rewizji historycznej, twierdząc, że św. Wojciech chrzczył w Gdańsku Prusów, którzy go potem zabili i których następnie wymordowali Krzyżacy. Powinniśmy się więc za nich modlić<sup>34</sup>.

Analizując bogate wypowiedzi towarzyszące obchodom 1000-lecia Gdańska, można stwierdzić, że kaszubskość i związki tego miasta ze swoim kaszubskim zapleczem są bardzo słabo uświadamiane zarówno w odniesieniu do rzeczywistości historycznej, jak i współczesności. Oznacza to, że nadal wielu dzisiejszych Gdańszczan – publicystów i pisarzy – wciąż odkrywa kaszubskie ślady w dziejach i kulturze miasta niemal wyłącznie przez lekturę dzieł G. Grassa.

<sup>32</sup> M. Plińska, *Mieli swój język*, „Gdańsk tysięcletni”, dod. „Dziennika Bałtyckiego”, 18.04.1997, s. 15.

<sup>33</sup> Zob. A. Zych, *Gdańsk miał wielkich ludzi*, „999”, dod. „Gazety Wyborczej”, 30.07.1996, s. 3.

<sup>34</sup> „Ale życzyłbym też nam wszystkim świętującym rocznicę, byśmy w naszym świętowaniu nie zapomnieli o powikłanych i bolesnych początkach miasta. By więc w obchodach tysiąclecia znalazło się też miejsce dla mszy za dusze Prusaków [powinno być Prusów – C.O.-P.], którzy zginęli na Pomorzu od czasów misji świętego Wojciecha, mszy podczas której modliliśmy się także za dusze zabójców praskiego biskupa słowami »Przebaczamy i prosimy o przebaczenie«. Bo nasze miasto, którego tysiąclecie obchodzimy, stoi na ziemi, kiedyś należącej do ludu, który został wytepiiony doszczętnie. Myślę, że tym ludziom, którzy żyli tu przed nami i bronili swoich świętych miejsc, na których stoją dziś nasze domy, należy się chwila pamięci i symbolicznego zadośćuczynienia”. (S. Chwin, *Życzę mojemu miastu*, „Rejsy”, dod. „Dziennika Bałtyckiego”, 18.04.1997, s. 3. Dotychczas obowiązuje, nawet w historiografii niemieckiej, teoria o słowiańskim pochodzeniu mieszkańców Gdańska i o słowiańskich korzeniach Gdańska (w tym przypadku słowiańskie oznacza kaszubskie), nikt też dotąd nie twierdził, że św. Wojciech chrzczył tu Prusów.